

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie . . . 9-60	Kwartalnie . . 2-40	Rocznie 12 ztr.	
Półrocznie . . 4-80	Miesięcznie . . 80	Półrocznie 6	
		Kwartalnie 3	
		Miesięcznie 1	

Za odosłanie 20 ct. miesięcznie

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centy. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 ztr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafikna na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenicla ul. Grodzka, Ringel, trafikna ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekerka ul. Karmelicka, Gronxer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafikna Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygodowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Kozińskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś 17: Marka i Marcelina mm., Imię słowiańskie: Długosław.
Jutro: 3 po św. Gerwazego i Protazego. Imię słowiańskie: Borzysław.
Pojutrze: Reginy i Florentyny pp., Imię słowiańskie: Bogna św.
Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 51. Zachód o godz. 8 m. 10. Długość dnia 16 g. 19. m.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków, dnia 18 Czerwca 1887 r.

Processya serca Jezusowego wyruszyła wczoraj o g. 7 $\frac{1}{2}$ z kościoła św. Barbary pod celebrą ks. biskupa Dunajewskiego przy asyście licznych duchowieństw. Ładnie ubrany ołtarz na małym Rynku, domy iluminowane, a zwłaszcza 12 ślicznych „aniołków“, rzucających kwiaty przed biskupem — wspaniały przedstawiały widok. Liczne tłumy mimo niepogody brały udział w processji. Kazanie ze zbudowanej w tym celu na małym Rynku ambony, wygłosił wymowny kaznodzieja Jezuita ks. Stanisław Załęski.

Wybory do koła III oddziału II (mniejszy handel i przemysł). Udział wyborców od samego rana bardzo liczny. Kiedy o g. 6 zamknięto salę okazało się, że 900 wyborców głosowało. W obec tego niepodobna było zakończyć wczoraj skrutynium. O 9 też zamknięto takowe zostawiwszy resztę na dzisiaj rano. Rezultat po obliczeniu 323 gł. był o godzinie 9-tej następujący: p. Przeworski 269 gł. Dr. Warszauer 240. Dr. Propper 182, Mirtenbaum 243, p. Goldgart 122, Spira 130, Bruśnicki

134, Łysakowski 118, Epstein 153, Smelkes 98, Suski 58, Wechsler 12. Pewni wyborcy mogą być zatem tylko pp. Warszauer, Przeworski i Mirtenbaum.

Komitet wiankowy na posiedzeniu odbytem wczoraj uchwalił rozprzedaż biletów w handlach: Biasiona, Zaplatalskiego i Roszkowskiego od dnia dzisiejszego. Ceny: krzesło pierwszorzędne 1.50, drugorzędne 1 fl. ławki numerowane 50 cent, nienumerowane miejsca po 25 cent. Łóż jest 30, miejsce na trybunie 789, ławek 2,160.

Koło art. literackie. W Poniedziałek odbędzie się w Kole wieczorek muzyczny, w którym wezmą udział zaproszeni przez zarząd artyści i artystki operetki lwowskiej.

Gmina miasta Krakowa urządza dla zabezpieczenia miasta od pożarów, oraz w celu umożliwienia jak najszybszego ratunku na wypadek pożaru osobne linie telegraficzne, dla połączenia niektórych realności, w których umieszczone będą automaty pożarne, ze strażnicą pożarną miejską.

Dla przymocowania potrzebnych drutów, zachodzi konieczność niezbędna wbicia haków na facyatach niektórych domów.

Gdy realności te z góry oznaczone być na pewno nie mogą, przeto Magistrat zawiadamia o tem właścicieli realności z nadmienieniem, że w razie, gdyby w terminie dni 14 nie nadeszła ze strony interesowanych odmowna odpowiedź, to Magistrat uważać będzie brak odpowiedzi za właściwe przyzwolenie.

Magistrat wyraża nadzieję, że właściciele realności z uwagi na ogólne dobro i interes miasta, nie będą sprzeciwiali się urządzeniu, które w niczem nie narusza własności ich, ani też z żadnymi kosztami dla nich połączone nie będzie.

Bliższych wyjaśnień udzieli za zgłoszeniem się Budownictwo miejskie w godzinach biurowych.

Telefony. C. k. Ministerjum handlu postanowiło urządzić w Krakowie i okolicy sieć telefoniczną dla użytku publicznego pod zarządem miejscowego urzędu telegraficznego, a to w razie udowodnionej potrzeby takiego zakładu.

Ponieważ sprawa ta jest wielkiej doniosłości dla naszego miasta a założenie zaś telefonów zależeć będzie, od ilości zgłoszonych abonentów, podaje przeto Magistrat do wiadomości mieszkańców miasta, z nadmienieniem, iż życzący sobie podobnego urządzenia, zechcą zgłosić się do Magistratu na piśmie do 5. Lipca

Koszta urządzenia podobnego za staraniem Rządu będą jaknajprzystępniejsze, przeto spodziewać się należy, że osoby interesowane zechcą się jak najliczniej zgłosić, aby tę, tak ważną ze względów komunikacyjnych i handlowych dla naszego miasta instytucją jak najspieszniej w życie wprowadzić.

Willa Wandy, — tak się będzie nazywał piękny jednopiętrowy pałacyk przy ul. Lubicz vis-a-vis ogrodu Strzeleckiego. Willa zdobna będzie w figurę „Wandy“ i grupę Wisły i Ryd y g i e r a dłuta Tad. Błotnickiego. Piękna ta willa jest własnością architekta p. Siedka.

Autentyczne Podczas wczorajszego deszczu wybrał się pewien młody człowiek na ulicę Zwierzyniecką, gdzie bawiąc do późnej nocy w przyjemnem towarzystwie podechmielił sobie nieco. Wracając do domu spostrzegł, że zapomniawszy zabrać parasol; wkrótce uczuł, że but pękł mu, a nadto że coraz większe błoto i woda stoi na ulicy. Z obawy, aby nie dostał kataru, a co gorsza nie ugrzązł gdzie w nowo wykopanym kanale, wsiadł do fiakra, zapomniawszy, że wydał przedtem wszystkie pieniądze dane mu przez opiekuna. Spostrzegł to dopiero przy wysiadaniu i zimny pot oblał mu czoło, bo trudno było o tak późnej porze budzić opiekuna, będąc zwłaszcza w zbyt wesolym stanie. Nie tracąc czasu, kazał się wieźć

Kandydat na radcę.

(Ciąg dalszy.)

Rano wstał p. Antoni bledszy niż zwykle. Głowa go nieco bolała, był jakiś nieswój, rozdrażniony. Na ból głowy dobra „koniferynka“, a na rozdrażnienie „jarzębiak“. Gołnął więc co było pod ręką, przeszedł się po plantacjach, zjadł obiad i oczekiwał na pana Filipa.

Ten stawiał się na słowie. Przyniósł z sobą dwie kartki wyborcze: mniejszą i większą. „Ta większa, mówił do Antoniego, zawiera kandydatów do komitetu przedwyborczego według myśli reformistów, a ta mniejsza jest listą stańczykowską. U stańczyków mamy już nieco miru; lepiej dla ciebie byłoby, aby przeszedł ich Komitet, ale, o ile uważam, biorą się do tego nieco opieszale. Liberali gotowi zwyciężyć, a ponieważ stańczyki wmawiali od lat kilkunastu w naród, że należy głosować jedynie za listą Komitetu legalnego, mogą przeto zginać od własnej broni. Na wszelki wypadek masz oto listę liberalną, poprzekreślaj na niej wszystkie nazwiska i wpisz zamiast nich wszystkie z listy stańczykowskiej...“

Pan Antoni spojrział zdziwiony na pana Filipa. Ten z uśmiechem wyższości i zadowolenia rzucił okiem na właściciela dwóch kamienic i gruntu nad Rudawą i ciągnął dalej: „jeżeli, co przypuszczać należy, do skrutynium powołani zostaną liberali, wtenczas ty oddasz tę listę. Głosować będziesz za stańczykami, a formatem karty zwiedzisz liberalów. Będą pewni, żeś

liberal i zanotują ciebie w pamięci“.

Pan Antoni w milczeniu uściśnął dłoń genialnego przyjaciela i olówkiem konserwatywnym na papierze liberalnym zaczął pisać: Armólowicz, Asnyk...

Tu zatrzymał się. „Kto to taki?“ zapytał.

— Właściciel realności na ulicy Łobzowskiej, odpowiedział pan Filip z ironicznym uśmiechem.

— Dużej?

— Parterowej.

— Phi! — bąknął pan Antoni i pisał dalej.

Kiedy już lista była wypełniona, napili się przyjaciele „dla kurazu“ po kieliszku gdańskiej i ruszyli do Magistratu.

Nie będą opisywał przebiegu zgromadzenia, bo to należy do historii. Inne pióro zanotowało już wiekopomną klęskę stańczyków i zwycięstwo liberalów. Pan Antoni pozostał do ostatka i kiedy już tylko kilku głosujących było na sali, z całą powagą zbliżył się do urny i wrzucił swą listę liberalną, pełną zdrady, bo konserwatywnej treści. Skrutatorzy widząc z nim pana Filipa nie omieszkali zapytać tego ostatniego kto to jest tak zacy obywatel. Objaśnienie przyjęto do wiadomości z należytą czcią dla dwóch kamienic i gruntu nad Rudawą.

— A teraz, kochany Antoni — rzekł, będąc już na ulicy pan Filip — idź do domu i czekaj. Skoro się tylko dowiem o wyniku głosowania, zaraz do ciebie przyjdę i obmyślimy co dalej czynić nam należy.

Usłuchał pan Antoni rady przyjaciela i z niecierpliwością oczekiwał przez dwie godziny wiadomości, mającej zdecydować o jego zasadach. Prawdę

powiedziawszy wolałby zostać konserwatystą, bo pomijając już to, że wyrobił sobie pomiędzy stańczykami pewne stosunki, zawsze to przyjemniej należeć do jednego stronnictwa z hrabiami, dyrektorami, profesorami, niż z jakąś tam hołotą, co buty bierze na kredyt, a ubranie spłaca ratami. A jeżeli oni przyjmują do siebie jakąś biedę, co ledwo parterową realność i to na Łobzowskiej posiada, toć przecie jemu, Żywokostowi na Gandzianach, poczesne między nimi przypadłoby miejsce.

Losy jednak chciały inaczej. Nie było danem panu Antoniemu „bronić tradycji“, „musiał iść w szeregi „walczących przeciw zgniliznie reakcji“.

Punkt o ósmej wpadł pan Filip z okrzykiem: zwyciężyliśmy!

— Górami więc konserwatysty?! zawołał pan Antoni.

— Ale gdzież tam, górą my, liberali! Pobiliśmy stańczyków na głowę. Lista nasza była liberalniejszą o jednego żyda i sto pięćdziesiąt głosów więcej padło na naszą stronę. Niema czasu, Antoni, zbieraj się — idziemy!

— Gdzie? zapytał oszołomiony kandydat.

— „Pod Fajarę“, — tam nasza partja święci zwycięstwo. Chodź, a nie zapomnij języka w gębie, spustu w gardle i pieniędzy na „fandę“. Tylko zreczenie, a górą nasza. Od dziś za dwa tygodnie żona twoja zostanie radczynią — jakim Filip.

Pan Antoni uczuł w tej chwili, że w żyłach jego zaczyna kipieć krew demokratyczna. Rzucił pod stół rękawiczki przez, które dotykał się wczoraj dłoni pana hrabiego i wdziawszy z fantazją kapelusza, oparty na ramieniu pana Filipa, ruszył „pod Fajarę“.



na Mały rynek pod nr. 4ty, aby tam pożyczyć od kolegi. Nie wskórawszy atoli nic, bo koleżka był goły, powiedział fiakrowi, że pojedzie pod most podgórski. Gdy tam przyjechali młodzieniec wysiadł a wstąpiwszy do pewnej kamienicy, wałęsał się po schodach, chcąc czmychnąć, leez ponieważ żadnego wyjścia nie było, wyszedł i kazał się wieźć na ulicę Szlak. Fiakier przeczując, że ma do czynienia z oszustem, nie chciał wcale dalej jechać i żądał zapłaty, jednak groźba, że jeśli nie pojedzie to nic nie dostanie skłoniła go do dalszej jazdy, która trwała do samego rana. Teraz panek przyjechał na ulicę Grodzką do swego opiekuna, który klnąc swego pupila rad nie rad musiał za niego 8 złr. zapłacić.

Fiakier kłaniał się nisko i przeproszał, że osmilił się podejrywać.

Z kasyna powszechnego. Majówka członków kasyna zapowiedziana na dzień jutrzejszy z powodu niepogody została odłożona.

Amator róż Jan Zymek wielce obiecujący młodzieniec, mający korzystne powodzenie u płci nadobnej przyrzekł swej bogdancie, kucharce w Podgórzu, ofiarować kilku róż zerwanych na krakowskich plantach. Galanterję tę jednak przypłacił utratą wolności, gdyż dozorca platacyjny przytrzymał go „in flagranti“ koło pomnika Straszewskiego. Oddany władzom bezpieczeństwa, bohater w „cieniu“ i chłodzie rozmyśla nad karysem pani swego „serca“.

W sprawie budowy teatru, otrzymujemy następujące pismo:

Słusznie poruszył świeżo „Kurjer Krakowski“ sprawę wyboru miejsca pod budowę teatru w Krakowie, — bo istotnie sprawa ta bardzo ważna, w skutkach swych nader doniosła, tem samem więc głębokie zastanowienie się i wszechstronne omówienie wymagająca. Na umieszczone w Nr. 125, uwagi przeciw budowie teatru wśród miasta, piszemy się najzupełniej i przekonani jesteśmy, że zapatrywania te podzielią z nami wszyscy, którym wzrost naszego miasta nie jest obojętnym. Nie mamy żadnych ukrytych myśli, nie żyjemy żadnej do teatrów niechęci, nie zapoznaliśmy nawet wcale ich wysoko cywilizacyjnego znaczenia, jakkolwiek i o tem wiele mówić by można, ale występujemy jedynie w imię bezpieczeństwa mieszkańców miasta, podnosimy głos w interesie całości drogocennych jego zabytków, o których właśnie w ostatnich czasach nietylko wiele się mówi i pisze, ale dla zachowania których, przysnąć to trzeba, wiele się także robi. Wiemy, co nas kosztował, ile nam nieobliczonych szkód przysporzył, ile drogiej sercu pamiątek pochłonął smutnej nad wyraz pamięci ostatni wielki pożar Krakowa; czyżbyśmy z tak ciężko okupionego doświadczenia żadnej dla siebie nie wysnuli nauki? Prawda, że mamy dzielną straż ogniową, która nas już wielokrotnie od groźnych uchroniła pożarów, ale i to prawda, że ta straż nasza mimo nadludzkich wysiłków nie zawsze byłaby w stanie z równym jak dotąd działać skutkiem. Wszak już niedawny pożar fabryki Zieleniewskiego liczne i długie wywołał w dziennikach artykuły i dziś jeszcze dreszcz nas doprawdy przejmujące na myśl, coby się stało, gdyby równocześnie w kilku punktach miasta powstał był ogień.

W handlu „pod Fujarą“ było gwarnie i wesoło. Wszystkie twarze promieniały z radości, bo zwycięstwo otrzymane przed paru godzinami było wielkie, przechodzące najsmielsze nadzieje. Do godziny 9-tej, to jest do chwili przyjścia naszego bohatera, wypito już 212 koiaków, 348 innych wódek i koło 400 kufli piżniera. Obywatele całowali się, ściskali, co chwila słyhać było: górą nasza! — wytniemy szelmów do nogi — skończyło się wasze panowanie! — Józek, cztery piwa! — a tośmy im.... zerzgnęli! — Pięć koniaków dawaj chłopie! — My wam pokażemy, co obywał znać! — Niech kosztuje co chce, daj dwa sznapsy! — Daj pyska, Tońciu, niech cię piorun trzaśnie! — Psio-krew bestyje stończyki, bodaj was choroba! — Zdrowie pana rydaktora; ale z pełnego, z pełnego, bo ja nie herbu Doliwa! — Oleś przynies trzy świeżutki i moskala!

Panu Antoniemu przysłała chęćka do ucieczki. On, obywatelspokojny, wstrzemięźliwy, kładący się o 10-tej do łóżka, miał tu w tej kompanji kilka godzin przesiadzić? A to gotowa choroba! Dym z cygar, wyrzwy z wódki, gorąco jak w parówce, hałas, krzyk, wrzawa, — wszystko to go oszołomiło, przestraszyło. Zrozumiał dopiero teraz jak cierniowa droga prowadzi do upragnionego nieba. Była chwila, w której chciał dać za wygraną, ale szczęściem jego anioł stróż pan Filip, umiał wlać otuchę do serca i powstrzymać go od rozpaczliwego kroku.

Przeszli do trzeciego pokoju i z trudem znaleźli miejsce przy stoliku, zajęty już przez czterech wesoło rozmawiających jegomościów. Pan Filip znał każde-

nie wąpimy ani na chwilę, że przyszedł nasz teatr według najnowszego systemu, z wszelkimi ulepszeniami i odpowiednio do dzisiejszych wymagań i postępów techniki będzie stawiany — wszystko to może bezwzględnie zmniejszyć niezmiernie niebezpieczeństwo, ale niebezpieczeństwa tego — wiemy to wszyscy, usunąć nie zdoła i bynajmniej nas nie uspokoi, bo wiemy także, że w chwilach stanowczych, jak tego codziennie niemal mamy przykłady, ludzie niestety tracą zimną krew i przytomność umysłu i zamiast zmniejszyć, powiększają jeszcze katastrofę. Nie czytamy w opisach pożaru opery komicznej w Paryżu, że kurtynę żelazną spuścić zapomniano i światła pogaszono?

Nie brakuje zresztą w Krakowie odpowiedniego na budynek teatralny miejsca, ale nie trzeba się upierać przy tem, aby teatr w samym jego był centrum, bo i dla czegoż ma on mieć ten niczem nieuzasadniony przywilej? Czyż po wielu miastach gmach teatralny nie znajduje się w znacznej nieraz od środka miasta odległości? Kto ma czas przepędzić godzin kilka w teatrze, ten znajdzie bezwzględnie także chwilę czasu na tych kilkadziesiąt kroków więcej. Czyżby wreszcie nie szkoda było tego pięknego placu Szczepańskiego? Nie łatwiejszego jak plac zabudować, ale też nie trudniejszego jak nowe urządzić place, które przecież dla każdego miasta niezmiernie są wagi. A jeżeli zabudować przy placu Śgo Ducha dla ich architektonicznej wartości burzyć nie można, to i za ocaleniem placu Szczepańskiego pewne przemawiają względy, że tylko wskazać umieszczoną na nim tablicę pamiątkową na rogu ulicy Szczepańskiej w domu Wój Jankowskiej i na okoliczność, że na placu tym były kościoły św. Szczepana i św. Macieja a w okół kościołów cmentarze. Oby to dla teatru nie było złe omen. A. W. ..

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Warszawa 16 czerwca. Na naszą wystawę hygieniczną przybył z Florencji delegowany przez rząd włoski dr. Mussoni docent tamecznego uniwersytetu. — Niezwykły przykład miłości bliźniat skończył się tragicznie. Tomasz Galczewski, dowiedziawszy się o śmierci swego brata-bliźniaka Jana, wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie. — Występy artysty waszego teatru p. Rygiera dość przychylnie przyjęte były przez prasę. Pierwszy jednak występ w roli wojewody w „Mazepie“ nie zadowolił publiczności, ani krytyki. Pana R. uważają jednak za dobrego materiału. — Jan Zacharjasiewicz opuścił nasze miasto i udał się do was. — Kancelarye naczelników powiatów zarzucone są podaniami o naturalizację. Na poddanych niemieckich przypada z tego 85%.

Lwów 17 Czerwca. Wczoraj wiceprezydentem miasta wybrano Dra Gryzieckiego.

Krynica 16 czerwca. Budowa domu zdrojowego postępuje dość spiesznie, tak, że na rok przyszedł prawdopodobnie gmach będzie gotów. Dotychczas tylko główna sala balowa smutno wygląda, gdyż ukończenie jej pozostawiono na ostatek.

Mieliśmy tu ładną uroczystość: składanie przyrzeczenia przez członków straży ochotniczej, iż dopełnią swych

obowiązków. Uroczystość odbyła się w chodniku krytym nad źródłem, przy udziale rady gminnej i publiczności.

11 b. m. zegnaliśmy uroczystie dra M. Zieleniewskiego ustępującego ze stanowiska lekarza zdrojowego. „Pod barankiem“ zebrało się przeszło 20 osób, aby dać wyraz serdecznych uczuć. Przemawiali dr. Lorentski, p. Sokołowski dr. Skórczewski, naczelnik gminy p. Nitribitz, p. Babel reaktor Krynicy, z gości zaś p. Pindelski.

Z wybitniejszych gości przybyli tu: Baronowa Christiani z Trzciany, p. Głuszkiewiczowa żona radcy sądu z Krakowa, p. Herzogowa z Tenczynka, Iza Czezelowa z Ukrainy, p. Helena Krzyżanowska z Krakowa, A. prawda: jest jeszcze pani Chane Pomeranz z Borysławia i Hinde Katzenelenbogen z Kosowa.

Nekrologia.

† **Karol Papée** c. k. emerytowany inżynier Starostwa, przeżywszy lat 69, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zakończył życie dnia 16 czerwca b. r. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 18 czerwca o godz. 4 popołudniu z domu pod. l. 9 przy ul. św. Anny wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Barbary w poniedziałek dnia 20 b. m. o godz. 9 przedpołudniem.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej.

W skutek wyborów dokonanych na walnem zgromadzeniu w dniu 3 maja br. należą do Wydziału: Kazimierz Bartoszewicz, Karol Brzeziński, ks. Dr. Bukowski, Dr. Wilhelm Dadlez (sekretarz), Wincenty Jabłoński, Dr. Franciszek Kasperek, Kazimierz Langie, Dr. Juliusz Leo, Julian Maciowski, Antoni Malkiewicz (podskarbi), Dr. Władysław Markiewicz, Jan Sędzimir, ks. dr. Stanisław Spis, Stanisław Twaróg i Ignacy Żółtowski.

Pod przewodnictwem ks. Dra Józefa Pelczara odbył Wydział w dniu 3 czerwca br. posiedzenie, na którym powzięto ważne uchwały dotyczące rozwoju działalności Towarzystwa i pomnożenia funduszy, a to na podstawie wniosków poczynionych na walnem zgromadzeniu, a przekazanych wydziałowi do uwzględnienia. Najbliższemu do wypełnienia zadaniem Wydziału będzie wysłać deputację do marszałka krajowego w czasie jego pobytu w Krakowie, przedłożyć mu sprawę Towarzystwa i prosić o poparcie wniesić się mającej petycji do Sejmu względem udzielenia większej niż dotąd subwencji. Dalej wniesie Wydział petycję do Rad powiatowych, w obrębie których czytelnie istnieją, o udzielenie subwencji na dalsze utrzymanie czytelnii, jak również upoważni Wydział osoby uproszone do urządzania koncertów w zdrojowiskach krajowych i do zbierania datków na cele Towarzystwa. Również ma Wydział postarać się o urządzenie odczytów na dochód towarzystwa i uprosić na prelegentów znane w kraju osobistości.

Celem rozbudzenia większego ruchu około pracy dla dobra ludu uchwalili Wydział jednomyślnie decentralizację działalności swojej przez zakładanie „kółek oświaty“ w pierwszym rzędzie w różnych powiatach zachodniej części kraju. Komisya, do której wybrano wnioskodawcę, Dyr. Ju-

wi znajomi i pan Filip wciągali w siebie jak but dziurawy, tylko znaczny fundator, ostrzeżony przedtem przez przyjaciela, ile razy nie patrzyli współbiedniacy, wylewał pod stół krople węgrzyna. „Pan mecenas“ kazał przynieść sera, „pan prezes“ albertynek i bakalij, „pan dyrektor“ kilka moskali, bo to wytrawia, a „pan redaktor“ zafundował koniak „tego lepszego“.

Tymczasem goście zaczęli się przersedzać, wielki stół został wolny „Przesiadamy się“ zawołał pan Filip i propozycją w czyn zamieniono. Przyszło paru nowych gości, zaproszono ich do stołu, potem znowu paru się przyłączyło, a że to wczesna jeszcze pora, bo dopiero w pół do pierwszej, pan Filip kazał dać „szampitra“, Boski trunek szumiał w kieliszkach, unosząc kawalki lodu i znikając w szerokich gardłach biesiadników.

Przy szampanie toasty są nieodzowne. Przedewszystkiem wypito zdrowie świeżo przybyłego „pułkownika“ (w roku 1863 miał zamiar iść do powstania, ale nie zdążył, został mu tylko tytuł i wspomnienie dobrych chęci). Pułkownik podziękował i w te przemówił słowa:

„Panowie! Nie jestem mówcą, bo umiem tylko szablą przemawiać. Ale mimo to pozwólcie, że powiem co mi leży na sercu. Nie będzie panowie dobrze na tym świecie, póki stańczyki za łeb nas wodzić będą. Dziś zwyciężyliśmy i to milion bataljonów djabłów zwyciężymy i dalej. A kto nas prowadzi panowie? co? Prassa, panowie, prassa! A więc piję zdrowie obecnego tu przedstawiciela prassy, pana redaktora i jak powiedział Homer niech będzie semper venit, vidit, vicit (Ciąg dalszy nast.)

liana Maciulowskiego, oraz Dr. W. Dadleza, Dr. Juliusza Leo i Antoniego Malkiewicza, ułożyć instrukcję określającą zakres działania kółek oświaty i stosunek tych filii do Towarzystwa, oraz wyszukać delegatów, którzyby przyjęli na się obowiązek zwiedzania istniejących czytelni ludowych i zawiązywania kółek oświaty.

Na posiedzeniu 29 kwietnia b. r. uchwalił Wydział na wniosek X. Dr. Bukowskiego utworzyć fundusz żelazny i na ten cel począwszy od r. 1887/8 przeznaczyć 5% od pozostałości kasowej. Na zawiązek tego funduszu złożył Ignacy Żółtowski 25 Złr., a za jego inicjatywą przyczynili się i inni członkowie Wydziału do powstania funduszu żelaznego. I tak złożyli: X. Dr. Pelczar 10 złr., X. Dr. Bukowski i Kazimierz Langie po 5 złr., Dr. W. Dadlez, Wincenty Jabłoński i X. Dr. Spis po 3 złr., Karol Brzeziński 2 złr., i Jan Sędzimir 1 złr. Do tego czasu złożył także członek Towarzystwa Edward Małachowski na ten fundusz 10 złr.

Myśl stworzenia funduszu żelaznego znajdzie niezawodnie poparcie u ogółu, tak iż w krótkim czasie wzrość może datkami członków i przyjaciół oświaty do pokaźnej sumy. Wszystkie wyżej podane zarządzenia Wydziału zmierzają do powiększenia tego funduszu.

Z 18 czytelni założonych w r. 1886 otwarte zostały uroczystie czytelnie w Wadowicach górnych, Sidzinie, Lechowicach, Grojcu, Złoty, jak już w poprzednim sprawozdaniu nadmieniono. Obecnie otrzymuje Wydział wiadomość, że proboszcz Ks. Bobiński otworzył uroczystie czytelnię lud w Witkowicach, oraz zapowiedział otwarcie czytelni lud. w Bystrzy. Tak samo w Rudcu zapowiedziane jest uroczyste otwarcie czytelni lud. pod kierownictwem p. Walerego Szafrańskiego. W pierwszy dzień zielonych Świąt nastąpiło także otwarcie uroczyste dawniej założonej czytelni lud. w Mogilanach, która wskutek zmiany kierowników szkoły przeszła obecnie pod kierownictwo proboszcza Ks. Piotrowskiego; od Wydziału byli obecni X. Dr. Bukowski i Dr. W. Dadlez, zaś od dworu Stefan br. Konopka, który oświadczył szczerą gotowość popierania czytelni i przyczynienia się do odczytów dla włościan. Spodziewać się trzeba, że wśród tak sprzyjających warunków a pod dzielnym kierownictwem proboszcza Ks. Piotrowskiego czytelnia obecnie pomyślnie rozwijać się będzie. W roku bieżącym założył już Wydział z dawnego zapasu 5 nowych czytelni lud: w Zakliczynie, Starym Sączu, Klimkówce, Stróży i Zakopanem przy powstającej tam gospodzie Chrześcijańskiej, oraz zasilil dawniejsze czytelnie: w Rybitwach, Rajczy, Polance i Raciborowicach.

Na ostatnim posiedzeniu uchwalono na żądanie założyć nowe czytelnie lud. przy kółku roln. w Brzezynie, w Łapanowie pod kierownictwem proboszcza ks. Kostucha w Grabiu pod kier. prob. ks. A. Konopińskiego. Nadeszło w tej chwili żądanie założenia czytelni lud. od prob. ks. Fr. Chrobickiego w Leńczach górnych. Założenie tych czytelni nastąpi równocześnie. Po walnym zgromadzeniu przedłożył Wydział ek. Rudom szkolnym okręg. w obrębie których czytelnie lud. istnieją, jak niemniej c. k. Radzie szkolnej kraj. sprawozdanie swoje za rok 1886 i drukowane katalogi dzieł do czytelni rozsyłanych, prosząc ponownie o poparcie celów Towarzystwa i o zezwolenie używania sal szkolnych na cele czytelni w godzinach wolnych od nauki szkolnej. Od Rad szkolnych okręg. w Tarnowie, Bochni, Wadowicach i Myślenicach nadeszły już pomyślnie odpowiedzi, dodające Wydziałowi otuchy do rzetelnej około dobra ludu podjętej pracy. — Wreszcie nadmieniam, że w II kwartale br. do tej chwili przystąpili do Tow. jako członkowie: Pp. Pelagia Kozłowska, Edward Małachowski, i B. Stępiński z wkładką r. po 3 złr. X. Ant. Dobrzański prob. z Myślenic, Dr. Artur Leo adwokat i dr. Leon Mendelsburg z wkładką r. po 2 złr. zaś dr. Stan. Ablamowicz adwokat, dr. Tadeusz Bresiewicz, Maks Chylewski, Alfred Dzierżanowski, dr. Ant. Górski, X. Józef Łobzowski, Józef Łokietek, dr. Józef Muczkowski, Julia Poremska, Aniela Rogowska i Marya Wendorf z wkładką roczną po 1 złr.

Kraków 15 czerwca 1887 r.

Z Wydziału krak. Tow. Oświaty ludowej.

Dr. W. Dadlez.

Rozmaitości.

Niemiecki następca tronu, przybywszy do Anglii, zamieszkał w Norwood pod Londynem, w Queenshotel. Norwood jest przedmieściem o 15-cie kildmetrów na południe Londynu, na drodze do Brighton położonym. Miejscowość tę obrano z powodu, iż oddaloną jest od zgiełku miasta, a wszakże dosyć bliska, iżby dr. Mackenzie mógł pacjenta swego codziennie odwiedzać. Wspomniany hotel wynajęty został całkowicie na użytek następcy tronu, jego rodziny i orszaku. Książę Fryderyk Wilhelm pozostanie w Norwood do początku Lipca, a następnie jeszcze przez miesiąc zabawi w Norris-Castle, na wyspie Wight, gdzie również leczyć go będzie dr. Mackenzie. W uroczystościach

jubileuszowych przyjmie następcę tronu nader ograniczony udział; będzie prawdopodobnie obecny tylko na uroczystym nabożeństwie w katedrze westminsterskiej. Cesarzowa Augusta przesłała drowi Mackenzie'emu do Londynu bardzo kosztowny neseser podróżny ze wszystkimi przyborami z kryształu, oprawniami w złoto; na pokrywkach szkatulek i flakoników zaś umieszczone są wizerunki wszystkich członków rodziny cesarskiej, a na zewnętrznej stronie neseseru przybita jest cyzelowana blaszka złota z napisem: „Cesarzowa Augusta sławnemu lekarzowi swego syna.“ — Dr. Mackenzie pomiędzy swoim pierwszym i drugim pobytom w Berlinie leczył skutecznie trzy wypadki identyczne z chorobą następcy tronu. Anglik jakiś, nazwiskiem Spooner zawiadomił królową Wiktorję, iż Mackenzie przez 20-tu laty wyleczył zupełnie jego 5-cioletniego wówczas syna z takiego samego cierpienia. Królowa niezwłocznie wieść tę zakomunikowała następczyni tronu. Medyczne pismo „Internationale klinische Rundschau (Międzynarodowy przegląd kliniczny), wychodzące w Wiedniu, pisze o chorobie księcia Fryderyka Wilhelma co następuje: „Choroba niemieckiego następcy tronu posiada dla nas lekarzy oprócz ogólnie ludzkiego jeszcze i naukowy interes, zwłaszcza wobec niezgody, która jak się zdaje istnieje wśród leczących medyków, co do istoty cierpienia. Pewnem jest tylko, że niemiecki następca tronu cierpi na polipa w krtani; natomiast, pomimo najskrupulatniejszych badań mikroskopijnych, lekarze nie są zupełnie pewni jakiej natury jest nowotwór. Niepewność tę i jednocześnie usprawiedliwioną obawę należy głównie przypisać temu, że wiadomem jest dobrze doświadczonym laryngologom, iż narosłe w krtani przy częstej recydywie wyrażają się stopniowo. Spodziewać się należy, że u niemieckiego następcy tronu nie będzie to miało miejsca.“

Na wyjeździe.

— Co to, widzę pakujesz się Arturze? Wyjeżdżasz?
— A tak.
— Dokąd?
— Za granicę.
— Po cóż u licha wieszysz ze sobą taką masę lwowskich i krakowskich dzienników.
— Widzisz mój drogi, to dla tego, że ile razy na obczyźnie ogarnie mnie tęsknota za krajem, wtedy spojrzę tylko na te drukowane brednie, no i tęsknotę jakby ręką odjął.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Rząd rosyjski wyraził w nocie rozesłanej do mocarstw swoje zapatrywania na obecną sytuację w Bułgarii, oznajmiając, że nie uznaje ani regencji ani ministeryum, ani sobrania i żąda, aby mocarstwa postawiły kandydatów na regenta a Turcyja takowego mianowała. Regent ten utworzyłby nowe ministeryum, rozpiął wybory i prawny wybór księcia umożliwił. Żądanie to Rosyja jest na razie niemożliwym do spełnienia, gdyż żadne mocarstwo w tem inicjatywy wziąć nie chce, tem mniej Turcyja podjęłaby się ostatecznego mianowania regenta. Z drugiej strony pewnem jest, że opinia publiczna w Bułgarii zmusza obecną regencję do przedsięwzięcia stanowczych kroków, i sobranie bądź co bądź przyjdzie do skutku. Czy jednakowoż główny swój cel t. j. wybór księcia spełni, dziś przesądzać trudno. Podobno większość jest za polityką wyczekiwania i zwłoki. Telegramy ostatnie zapewniają, że stronnictwo czynu narzuci regencji fakta dokonane a w takim razie regencja zmuszoną będzie liczyć się z tem i wolę sobrania mocarstwom zakomunikować. Stronnictwo czynu rozwija ogromną agitację. Z jego inicjatywy officerowie garnizonu w Ruszczuku wystosowali adres do regencji, w którym w stanowczym tonie żądają, aby na sobranium albo obrano księcia, albo ogłoszono republikę.

Wracając do zachowania się Rosyji w całej tej sprawie, zauważyć trzeba, że to umywanie rąk od wszystkiego w owej nocie, zdaje się być zamaskowaniem jakichś nowych machinacji. W Widdyniu bowiem bawi ruski b. vicekonsul Garnaud, który rozwija bardzo podejrzaną działalność; co chwila w domu jego pojawiają się nieznanie indywidua; dość niezręcznie, bo bardzo widocznie agituje między młodymi wojskowymi. Ludność bardzo niechętnie spogląda na tego emissaryusza rosyjskiego. — Na najbliższym sobranium prócz wymienionego wyboru księcia ma być traktowaną rewizja konstytucyi co do wyboru regencji.

W sprawie zajęcia pozycyi Rosyji względem zachowania się Anglii w Egipcie przypomina korespondent petersburski „Temps“ że takowe było do przewidzenia, o czem świadczy okólnik Giersa z r. 1882 w którym wyraźnie zaznacza, że rozwiązanie tej kwestyi nie powinno zepsuć harmonii koncertu europejskiego. Rosyja zaś z swej strony będzie strzegła nie naruszalności swych praw. Może ona przecież wyzyskać

korzystną swą pozycję w Armenii, może z Karsu ruszyć wprost ku Bosforowi lub wzdłuż Eufratu, jeżeliby Anglia chciała równowagę siłą na wschodzie zachwiać. Świeże wypadki potwierdzają owe przewidywania Giersa. W Afganistanie bowiem wkrótce, jak się zdaje przed zaczęciem ramazanu przyjdzie do stanowczego rozstrzygnięcia wypadków. Zajęcie Kerki przez Rosję jest już początkiem i zapowiedzią zajęcia Badakszanu i Heratu.

Z Belgradu donoszą że pułkownik Gruicz poseł w Petersburgu mianowany został ministrem wojny.

Hr. Kalnoky miał wyrazić nadzieję przyed jedną z dyplomatycznych powag, że ministeryum Risticza nie zajmie odrębnego stanowiska w polityce zewnętrznej Optymistycznego zapatrywania tego nie dzieli bułgarska regencja — owszem zdaje się być zaniepokojoną obsadzeniem granicy serbko-bułgarskiej garnizonem wojska. Powszechnie jest w Sofii w tej sprawie mniemanie, że Rosyja widząc wątpliwość przeprowadzenia swych planów w Bułgarii, zwróciła się do Serbii, pokazując jej cześć mamidło przyłączenia bałkańskich słowiańskich ludów — co przez rząd serbski wobec wahającej się polityki Austrii przyjętym zostało.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 17 czerwca. „Tagblattowi“ donoszą że car w połowie lipca udaje się do Królestwa Polskiego i będzie tam bawił z familją do końca miesiąca. Wczoraj przyjmował w Peterhofie dowodzącego wojskami w Królestwie jen. Krüdenera i hrabiego Zamojskiego, aby im wydać odpowiednie instrukcje. Katków bawił sześć dni w Petersburgu i wyjechał z ministrem dworu Woroncowa-Daszkowa do Moskwy. Katków był dwa razy przyjmowany przez cara, a raz przez carową. Odbywał też konferencje z księciem Karageorgiewiczem i z serbskim posełem Gruiczem.

Moskwa 17 czerwca. Na cześć posła francuzkiego Laboulaya przebywającego tutaj, wydał wielki obiad gubernator Dołgorukow. Brali w nim udział przywódcy panslawizmu. Laboulay'owi wyprawiają owacje wszędzie, nawet na ulicach lud go wita okrzykami.

Aleksandrja 17 czerwca. Między Francją a Włochami toczą się układy o rozgraniczenie posiadłości nad morzem Czerwonem.

Konstantynopol 17 czerwca. Poseł austriacki Radowicz wyjechał za dwumiesięcznym urlopem.

Budapeszt 17 czerwca. Partja rządowa (liberalna) niezwykłą większością wychodzi z urny. Krwawe zajścia były w komitatach Zemplińskim, Biharskim, Preszburżskim i Weszprimskim. Zdarzyło się kilkanaście wypadków śmierci, a nawet podpalenia. Z antisemitów dotychczas nikogo nie wybrano.

W ostatniej chwili znany nam jest rezultat z obliczenia 600 głosów. Pewni są: Przeworski, Mirtenbaum, Warszauer, Propper, Epstein, Bruśnicki ma dotąd 248, a Goldgart 221 głosów.

Nadesłane.

Ogród Strzelecki, najprzyjemniejsza miejscowość przez czas letni. Restauracja, kawiarnia i cukiernia w miejscu. Wyborne mleko kwaśne i śmietana, chleb domowego pieczywa, kawa wiejska, raki olbrzymie, kurczęta z rożna. Usługa śpieszna i sumienna. Koncerta odbywają się we wszystkie święta i Czwartki, o ile pogoda sprzyja.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

G D Z I E ? ?

się kupuje ładne i dobre męskie i dziecinne ubranie? **Tylko we filii wiedeńskiej fabryki Heilmana Kohna i Synów w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, we Lwowie ul. Teatralna l. 1 i w Czerniowcach Rynek.**

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku od zlr. 10-30	Surduty angielskie	po najtańszych cenach fabrycznych.
Zarzutki eleganckie " " 13-30	Surduty zakietowe	
Spodnie " " 2-75-11	Ubrania frakowe	
Najnowszy mężyków " " 12-25	Ubrania salonowe	
	Szlafroki	
	Burki do podróży	

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

WSTAŻKI na szarfy do wieńców

białe i kolorowe jedwabne, 18 ctm. szerokie od 40 ct. w wielkim wyborze

poleca **MAGAZYN J. ZAPLATAŁSKIEGO.**

HENRYK SCHWARZ

w Krakowie, ul. Grodzka l. 13.

Magazyn towarów bławatnych, okryć, palotów, kostiumów

3-6

SKŁADY KOMISOWE

Płótna i bielizny stołowej, perkali białych, kołder i sukna fabryki sławuckiej.

C. K. UPRZYWILJOWANA FABRYKA BIELIZNY M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13-14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

- Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina zlr. 1-20 do 1-50.
- Mankiety męskie i dam. za 6 par zlr. 1-80 do 2.
- 1/2 tuzina lnianych chustek do nosa ct. 90, 1-25, 1-40, 1-70 do 4 zlr.
- 1/2 tuzina prawdziw. francuskich batystowych chustek do nosa zlr. 2, 2-50, 3 do 6.
- 1/2 tuzina angielsk. batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60 zł. 1, 1-20 do 3.
- 1 sztuka (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego płótna lnianego zlr. 6-50, 7-50, 9, 10 i 12.
- 1 sztuka 37 łok. albo 23 1/2 m) 4 i 5/8 szląskiego płótna zlr. 10, 11-50, 12, 12-50 13, 14 i 16.
- 1 sztuka 65 ł. albo 39 m) 1/4 holend. weby od 16-89 zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
- 1 sztuka (63 ł. albo 42 m) 9/16 i 5/8 prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku od zł. 22 do 60.
- 1 tuzin ręczników lnianych od zlr. 3 do 12 zlr.
- 1 sztuka 9/16 lnianego płótna na 6 prześcieradeł bez szwu od zlr. 15 do 21.
- Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
- Serwety różnej wielkości od 8/16 do 10/16 i 16/16 jak najtaniej od 1-50, 2, 4 zlr.
- Garnitury lniane de nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zlr. 3-50, 5, 7, do 50.
- Koszule damskie. Z szyfonu zlr. 1-10, haftem wzorów zlr. 1-85. Z dobrego holenderskiego albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, zlr. 2-50 do 3-20.
- Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniam, albo wypłacamy za to całkowitą należność. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązane, daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skora i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem.

(57-1-10) **FILIA: M. BEYERA I SPÓŁKI**
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w **KRAKOWIE**, Sukiennice Nr. 13-14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi. Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

CYRK „EQUESTRE“ A. RICHTERA

przy ulicy

Dzisiaj w **Sobotę** jak i codziennie **wielkie przedstawienie** złożone z wyższej sztuki jeźdźstwa, dresury koni, gimnastyki i pantomin.

W **Niedziele** i święta dwa wielkie przedstawienia o g. 4 popołudniu i 8 wieczór.



O liczne odwiedziny uprasza A. RICHTER.

Dietlowskiej

Kasa otwarta na godzinę przed każdym przedstawieniem.

Każde przedstawienie **złożone z zupełnie nowego programu.**

Kursy pieniędzy i papierów publicznych. Kraków, 18 Czerwca 1887.		płaca		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 — 115 —	6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50	
Marki niemieckie	62 10 62 50	5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 —	102 85	
20-frankówki za sztukę	10 04 10 14	5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 —	100 —	
Oblig:					
Za 100 zlr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		Losy:			
Galic. obligacje indemnizacyjne	104 — 105 —	Miasta Krakowa	17 —	17 75	
4 1/2% gal. pożyczka krajowa	95 — 96 —	Stanisławowa	29 50	31 —	
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 — 101 —	Warszawa, 18 Czerwca 1887.			
Za 100 — Rubli wart. imie. I. oprócz kup. bież.					
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże					
4% listy likwidacyjne					
Telegram:					
Wiedeń, 18 Czerwca 1887.					
Renta wspólna pap. opod. 81-75 Akcyo kredytowe 284-40, Dukaty 5-96.					
Berlin, 18 Czerwca 1887.					
Guldery austriackie 160-45, ruble 184-30.					

TEATR LWOWSKI W KRAKOWIE.

W Sobotę dnia 18-go Czerwca 1887 roku

NIETOPERZ

Operetka w trzech aktach Jana Straussa.

OSOBY:

- Gabryel Eisenstein, kapitalista
- Rosalinda, jego żona
- Franko, dyrektor więzienia
- Ksiądz Goflesco
- Alfred, nauczyciel śpiewu
- Doktor Falke, notaryusz
- Doktor Blind, adwokat
- Adela, pokojówka Rozalindy
- Frosch, dozorca więzienia
- Melania, koryfejk baletu
- Ida, koryfejk baletu
- Faustyna, Felicya, Mina, Herminda, Sydonia, Sabina, Eulalia, Berta, Lorcja, Ali-Bey, znakomity Egipcyan
- Ramuzin, członek poselstwa japońskiego
- Murray, bogaty amerykanin
- Carriconi, szuler hiszpański
- Luka, kamerdyner księcia
- Panowie — Panie — Służba.

Początek o godz. wpół do 8 wieczór.